N^ro 182. ROK 1846. CZWARTEK 20 SIERPNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwag
	6	27" 5"' 192	+ 13°	3 5 35	Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	Mgła
18	2	5, 131	+ 22,	0 5 27	Pł. Wschodni ,,	.	
	10	4, 937	+ 16.	6 6 38	,, ,,	,,	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa 16 Sierpnia.* —

Reskrypt najwyższy, wydany do małżonki jenerał-feldmarszałka xięcia Warszawskiego hrabiego Paskiewicza Erywańskiego. »Xiężno Elżbieto córko Alexego! Dla odznaczenia świetnych zasług małżonka waszego, które zjednały mu tak słuszne prawo do wdzięczności naszéj, i dla okazania szczególnéj naszéj ku wam życzliwości za zezwoleniem N. Cesarza przyjęliśmy was w poczet Dam orderowych orderu ś. Wielkiéj Męczenniczki Katarzyny 1 klassy, ozdoby którego przy niniejszem przesyłając, pozostajemy ku wam na zawsze przychylnemi.« — Na oryginale własną Jéj Ces. Mości ręką podpisano: ALEXANDRA. — Warszawa 25 maja 1846 r.

Rada Administracyjna udzieliła Konstantemu Orłowskiemu, mieszkańcowi m. Warszawy, pięcioletni list przyznania wynalazku na nowy sposób oczyszczania farbnika indigo z części żywicznych i innych obcych z nim połączonych, oraz przysposabiania go na farbkę nazwaną indyana przez powlekanie papieru, płótna, lub innych wyrobów roślinnych.

— *Petersburg 7 Sierpnia.* —

Dnia 24 lipca jenerał-feldmarszałek xiążę Warszawski, hrabia Paskiewicz Erywański, wyjechał do Warszawy. (*G. Rząd.*)

— *Paryż 3 Sierpnia.* —

Korrespondencya z Paryża, ogłoszona w *Jour. de Rouen*, zawiera co następuje: »Józef Henry był bardzo biegłym w swem rzemiośle; wyrabia stalowe przedmioty z rzadką doskonałością, a raczéj wyrabiał, bo dziś wzrok jego jest już bardzo osłabiony tak, że zaledwie widzi o kilka kroków. Około 1835 r. zbankrutował, a ten przypadek zasępił jeszcze bardziej już i tak smutną twarz jego. W tymże czasie rozłączył się z swą żoną, która była odznaczającéj się piękności, ale niewierną małżonką; umarła przed dwoma laty.

»Gdy pani Henry opuściła męża, żył otwarcie z boną swych dzieci. Ta znała wszystkie tajemnice swego pana co do fabrykacyi przedmiotów metalowych, damascenowania i innych. Było przeto jego interesem nie puszczać jéj od siebie i ztowarzyszyć ją sobie. Bawiła przy nim 5 lat, i opuściła go dopiero, gdy się przekonał o jéj niewierności. Henry, jak widzimy, był nieszczęśliwym w miłości. Znany jest w swym cyrkule jako namiętny miłośnik płci pięknéj, bardzo różniący się w tym względzie od swego poprzednika Lecomte, sprawcy zamachu w Fontainebleau

»Gdy jeszcze był w związku z boną podniósł na nowo swój zakład za pomocą summy, pożyczonéj od pewnéj damy, która przez swe stosunki z niejakim panem A.., mogła rozrządzać nawet znacznym kapitałem. Ta dama stowarzyszyła się z nim do fabrykacyi przedmiotów ze stali polerowanéj i wyrobiła mu pożyczkę, którą obliczają na 150,000 fr. To ztowarzyszenie miało swe siedlisko przy ulicy Limoges, i przez niejaki czas reprezentowane było przez Henry, jego bonę i przez trzecią osobę, która mu dostarczyła pieniędzy, od których trzeba było płacić procent. Henry pokłócił się z ostatnią, i sam odbierał dochody z zakładu, które nie były bardzo korzystne, musiał bowiem pracować na procenta od pożyczonych kapitałów. Prócz tego sama jego skrupulatność artystowska nie dozwalała mu spiesznego wyrabiania tych przedmiotów, które łatwy znajdują odbyt w handlu szczegółowym. Przepędzał niekiedy 5 lub 6 nocy nad jedną np. matrycą stalową, lub innym podobnym przedmiotem, które odbierał od fabrykantów, a z których nie był zadowolony. Tracił przeto czas, sprzedawał drogo i sprzedawał tem samem mało owych przedmiotów, którym moda nadaje wziętość a odrzuca za kilka miesięcy lub tygodni. Robił pięknie a drogo, powtarzamy, tak że w téj

chwili w jego magazynie znajduje się za 200,000 fr. bardzo pięknych towarów, a które sprzedawszy dla zrealizowania nie przyniosłyby 20 tysięcy fr. Henry dodał do swego zwyczajnego przemysłu fabrykacyę wyrobów złotniczych i srebrnych.

»Henry pomimo tych niepomyślności, miał nadzieję, że kiedyś los uśmiechnie się do niego. Marzył on zawsze o tem, aby się przenieść na wieś z 2000 renty. »Chciałbym—mówił on—(a był, jak się zdaje, zbyt otwartym) wydalić się z 2ma tysiącami fr. rocznego dochodu do domu wiejskiego, przy którym płynąłby strumień, gdzie udawałbym się co dzień rano dla wykąpania nóg moich. To byłoby całem mojem szczęściem, to jest mojem marzeniem; aby to osiągnąć, urządzę się, jeżeli inaczéj byćby nie mogło, nawet za pomocą bankructwa.«

»Wzdychał on, jak widzimy, do życia wiejskiego, które chciał sobie zapewnić za pomocą mniéj honorowych środków. Od dawna był on znany jako maniak, z trudnością łączący dwa wyobrażenia z sobą. Od dawna cierpiał ból głowy, który niekiedy, jak mówił, odbierał mu wzrok. Nie mięszał on się nigdy do polityki, i nie chciał nigdy mieć z nią do czynienia. Gdy wymagano raz od niego jako naczelnika zakładu, podpisu na petycyi względem reformy wyborczéj, odpowiedział z oburzeniem, że polityka nie jest jego rzeczą, że tylko chciał zrobić majątek a nie co innego«

— *Dnia* 5 *Sierpnia.* —

Dotąd 446 wyborów na deputowanych jest wiadomych. Z tych, 244 należą do konserwatystów a 172 do opozycyi. Jeszcze tylko 11 wyborów nie jest wiadomych.

Już ze wszystkich okolic Francyi nadchodzą powinszowania Królowi z powodu zamachu z d. 29 lipca.

Słychać, że ma być wyznaczona z kilku lekarzy komissya do zbadania stanu umysłowego Józefa Henry.

Dwóch członków akademii ma się udać do Londynu, dla zbadania zachodzących tam przypadków cholery.

— *Regensburg* 1 *Sierpnia.* —

Król Jmć przeznaczyć raczył 10,000 złr. ze skarbu publicznego dla rozdania pomiędzy mieszkańców okręgu wyższego Palatynatu Renu, poszkodowanych przez gradobicie.

— *Londyn* 1 *Sierpnia.* —

Dzienniki londyńskie troszczą się bardzo o stan zdrowia publicznego w Londynie Zdaje się, że przypadki cholery sporadycznéj są liczne w stolicy angielskiéj. Z tego powodu lord Major wezwał towarzystwo dystrybucyi wody, aby w nocy przez ulice miasta kazało opuszczać niekiedy wodę, któraby czyściła rynsztoki. Liczba zmarłych w okręgu stolicy, w ciągu przeszłego tygodnia, wynosiła 1003. Ta liczba przewyższa o wiele średnią liczbę latową, która wynosi 898, a nawet roczną, która wynosi 968. W téj liczbie było zmarłych na cholerę sporadyczną 26. Prócz tego przekonano się, że choroby organów oddechowych są liczniejsze niż zwykle. W ostatnim tygodniu ten rodzaj choroby miał w Londynie przeszło 230 ofiar.

Globe ogłasza list astronoma Hind do niego pisany pod d. 29 lipca, który donosi o zjawieniu się nowéj komety, spostrzeżonéj przez niego poprzedniéj nocy o godz. 11 min. 10 w konstelacyi Kameloparda. Ta kometa, lubo dla gołego oka nie widzialna, może być łatwo spostrzeżoną za pomocą dalekowidu średniéj wielkości.

Pyszny okręt *Mandarin*, który zawiózł 216 emigrantów do Jamajki i obładowany towarami kolonialnemi wracał do Liverpoolu, zatonął 24 kwietnia pod Key-West. Z ludzi nikt nie zginął. Nie tak szczęśliwym był okręt *sir Walter Scott*, który się rozbił pośród lodów przy brzegach Labradoru; prócz 2ch ludzi wszyscy wyginęli w skutku ostrości zimy i braku żywności. Trzecie nieszczęście zpowodowane zostało przez pożar wybuchły na okręcie *Achille*, który stał się pastwą płomieni wraz z ładunkiem saletry, cukru i indygo, ale osada została uratowaną.

Ostatnie wiadomości z Ameryki są zaspokajające, lubo Kanadyjczykowie szemrają przeciw przyjętemu bilowi zbożowemu. Urodzaje tak w naszych osadach jak i w Stanach Zjednoczonych obiecują bardzo obfite zbiory, i spodziewają się, że gdy bil taryfowy przyjęty zostanie, dowóz z Anglii znacznie się powiększy.

Kursa naszych angielskich papierów stoją bardzo dobrze; jakoż wszystko teraz sprzyja podnoszeniu się kursów. W pokoju z całym światem i z nadzieją najpiękniejszych żniw, jakich od wielu lat nie mieliśmy, przy zbytku pieniędzy na wszelkie stałe przedsięwzięcia, słusznie spodziewać się możemy, że papiery w swym dobrym stanie utrzymają się.

-- *Dnia* 4 *Sierpnia.* —

Gwałtowna burza z gradem i ulewnym deszczem panowała dnia 1 w Londynie i okolicach, i zrządziła wielkie szkody w oknach, w kominach i t. d. W niższych okolicach wezbrana woda uniosła do Tamizy domy, stajnie, różne ruchomości, a nawet konie i bydło.

Pierwszy batalion strzelców, stojący na wyspie Korfu, ma być spiesznie wysłany parowym okrętem do przylądka Dobréj Nadziei przeciw Kafrom.

Flota ewolucyjna z 7 liniowych okrętów złożona, wypłynęła d. 29 pod rozkazami wiceadmirała Parker na otwarte morze.

Głośny Bramin Dwarkanauth Tagor, umarł tu w Londynie dnia 1 b. m. na zapalenie wątroby.

Z New-Jorku nadeszła wiadomość, że straszny pożar niszczy miasto Nantucket; przy odejściu téj wiadomości już 190 domów zgorzało i ogień ciągle się jeszcze szerzył.

Na dzisiejszych posiedzeniach izb parlamentowych nie zaszło nic ważnego.

— *Madryt* 31 *Lipca.* —

Donoszą z Barcelony, że dyliżans wyprawiony ztamtąd dnia 22 do Madrytu, w okolicy Leridy, napadnięty został przez 8 od stóp do głów uzbrojonych ludzi. Dyliżans stanął, a siedzący w nim p. Perpinan musiał wysiąść i został przez tych rabusiów uprowadzony. P. Perpinan jest bogatym właścicielem dóbr i był dawniéj deputowanym z Barcelony. Bandyci napisali potem do jego familii, żądając wykupnego 12,000 piastrów (około 100,000 złp.) Dotychczas p. Perpinan nie został jeszcze z niewoli swojéj oswobodzony, i zdaje się być zagrożony niebezpieczeństwem śmierci.

— *Konstantynopol* 22 *Lipca.* —

Stary wicekról Egiptu doznaje tu wielkiego współczucia u ludu.

W tym tygodniu powstało tu kilka pożarów, przy których kilku ludzi utraciło życie. Jedna kobieta z trwogi tak się zmięszała, że zamiast worka z pieniędzmi, wrzuciła do studni własne dziecię.

— *Rzym* 30 *Lipca.* —

Papież zaprowadzając oszczędności we wszystkich gałęziach administracyi przypomniał sobie, iż Collegium Romanum przed zaprowadzeniem w niem jezuitów pobierało na cele nauki publicznéj 6,000 skudów, po zaprowadzeniu zaś ich 12,000 skudów. Chciał przeto zapytać ojców jezuitów, czyliby się nie ograniczyli na dawniejszéj summie 6,000 skudów. Ci dowiedziawszy się o zamiarze Papieża nie tylko zrzekli się tych 6,000 skudów, ale nawet i drugiéj połowy dawniéj pobieranéj przez toż kollegium, mówiąc, że będą udzielać naukę zadarmo. W Fermo odjęto także tym ojcom jezuitom przywiléj publicznego nauczania z powodu zdrowia uczniów, jak się wyraził tameczny biskup, gdyż uczniowie zadaleko mieli do kolegium jezuickiego i przytem się zaziębiali.

Governatore w Rzymie znalazł u Papieża protektora, który go uniewinnił z powodu jego wykroczenia. Zapewne zostanie zatrzymanym w urzędowaniu, ale mu odebraną zostanie policya i komenda nad żandarmami. Ostatnią ma otrzymać xiążę Borghese, a presidenze delle armi, xiążę Rospigliosi. Im bardziéj staje się popularniejszym Papież u ludu, tém więcéj traci u przychylności niektórych kardynałów. W Vitterbo zganił gonfalonieremu kardynał Pianetti obchodzone uroczystości z powodu ogłoszonéj amnestyi. Podobnych demonstracyj dopuścili się i w innych miejscach kardynałowie.

— *Dnia* 1 *Sierpnia.* —

Chociaż Ojciec ś. doznaje od ludu tysiące najoczywistszych dowodów przychylności, jednak coraz wyraźniéj występuje przeciw niemu opozycya. Niepodobna sobie wytłumaczyć postępowanie kardynała Vannicelli w Bolonii, który do ogłoszonéj amnestyi dodał ze swéj strony uświadczenie, które zupełnie sprzeciwia się udzielonéj amnestyi. Kardynał przeto wezwany został do odwołania swego oświadczenia, albo otrzyma dymissyą i już wskazują kardynała Altieri, który na legata posłanym zostanie do Bolonii. Równie legat w Urbino i Pesaro, kardynał della Genga, należy do opozycyi i nie ogłosił amnestyi, ale ku jego umartwieniu lud przeparł ogłoszenie i podwójnie się cieszył. Delegat w Ankonie otrzymał naganę, iż się sprzeciwiał radości ludu. Jeżeli tak daléj pójdzie, obawiać się potrzeba knowań stronnictwa reakcyjnego, które jest dosyć silne, a przezto może przyjść do niemiłych zamieszań przy zaprowadzaniu ulepszeń w administracyi kraju.

Rozmaitości.

BAL NA PROWINCYI.
WYJMEK Z PISM HIPOKONDRYKA.

przez Ad. Am. Kos.

Jeden z moich znajomych, człowiek całkiem do rzeczy, zwykł był mawiać: „Od powietrza, głodu, ognia i balu w domu, zachowaj mnie Panie!“ Nie jedna z pięknych czytelniczek warszawskich (przypuściwszy, że któréj ten artykuł wpadnie pod rękę), wykrzyknie zapewne: „A i cóż tak przykrego bal w domu? ja ich kilka lub kilkanaście w życiu mojem dałam, a przecież nieutrudziłam się wcale, owszem...“ Tak, któż utrudzi się balem w Warszawie? alboż Mary, Lurs, Heurteux, sto kupców korzennych, frotery, tapicery i furnisery wszelkiego rodzaju i gatunku, nie są na usługi? Gdy masz pieniądze, a nie oszczędzasz ich, lub gdy masz kredyt, co na to samo wychodzi, za jednem słowem, napełniają twą spiżarnię, bufet, piwnice, odświeżają i urządzają salony, że jakby czarodziejskiéj rózgi dotknięciem, wszystko gotowe, jeżeli nie w jednéj chwili, to w jednym dniu przynajmniéj, i tobie nie pozostaje nic więcéj, jak rozpisać zapraszalne bilety, znakomitszym osobom oddać wizyty, a młodzież zawezwać przez jednego i drugiego z tych usłużnych Dandych, których nogi do tańca, żołądki do biesiady wiecznie gotowe. Lecz na prowincyi rzecz inna, tam nie znajdziesz Heurtego ni Lursa, do kupca po korzenie i wino słać trzeba parę mil i więcéj, furnisserem (bo na poczciwego żydka plenipotenta twojego, trudno w tym razie rachować) musisz być sam sobie; ubrania i urządzenia salonów, zapełnienia bufetu nawet i kuchni, musisz sam doglądać, inaczéj, Bóg wie jak się to wszystko dzieje, niewprawnéj powierzone służbie.

Nic nie ma ciekawszego, jak na parę dni przed balem odwidzić sąsiada; cały dom w kompletnem wzburzeniu, dziedziniec zastawiony meblami, istny to ich lazaret: jeden odkurzają z odwiecznego pyłu, drugi obciągają świeżym pokrowcem, temu przyprawiają odłamaną nogę, innemu kleją poręcz, ów myją, niby kupiec huryskę, która chce sprzedać do seraju sąsiada. Wchodzisz do sieni, nikt nie wybiega na przywitanie twoje, masz więc czas przyjrzeć się do woli szlachetnemu nieładowi tam władnącemu; tu rozpiera się poważny szezląg nowo obity, tam sterczy szafa wyrzucona z kredensu, owdzie w sterty ułożone krzesła, przy nich zaś, na nich i pod niemi, cała biblioteka obywatelska i gospodarcze rejestra, dwa tomy Krasickiego połowy kart pozbawione, historya Napoleona bez początku i końca, kilka nrów Roczników gospodarskich, tom biblioteki Warszawskiéj o

nieprzerzniętych kartach i zwój gazet; co więcéj nawet między temi paperassami dojrzysz i kalendarz — kalendarz tegoroczny ze wszystkiemi notatkami, podznaczeniem dni jarmarcznych w przyległem miasteczku, metryką cieląt i źrebiąt — kalendarz, tę podstawę gospodarki, nieodstępnego towarzysza jegomości, jejmości, paniczów i guwernera, rozrywkę w dniach nudów, osłodę zimowych wieczorów, dojrzysz go mówię w kącie, tarza się obok miotły, obok ścierki, a przesiąkł ulewą mycia, zbrukany i zmięcony!

Opuszczasz sień i wchodzisz do pierwszych komnat. podłoga zalana wodą, tarta szczotką podkasanéj służącéj, roczny brud koniecznie w jednéj godzinie z olszowych tarcic wydobyć pragnącéj, okna wyjęte, ściany świeżo pobielone lub pożółcone, zresztą pustka, jakby po najściu tatarskiem. Przedobywszy się nie bez zabłocenia obuwia przez tę czyszczącą nieczystość, wchodzisz do komnaty następnéj; najobszerniejsza ona w całym domu, tu więc ma za dni parę brzmieć wesoła muzyka; wszystka młodzież i niemłodzież okolicy całéj ma hasać, czyszczą ją zatem i zdobią na wszystkie strony: niezgrabiasz stangret zakłada firanki, lokaj goździe wbija na lustro, kucharz froter, nie odgadnioną jakąś żółtą ingredyencyą wodzi po posadzce, rozciera, że aż czoło potem zalane, nagie nogi z trudu nabrzękły. Gdyś wszedł, głośny wykrzyk: „Ach!" rozległ się, potem dojrzałeś jakąś osobę zakasaną, zbrudzoną, szparkim krokiem uciekającą ku drzwiom przyległym. Nie zatrzymuj jéj wcale — była to gospodyni domu, nieboraczka, pomimo najszczerszéj chęci przyjęcia cię, mimo wrodzonéj gościnności, cofnąć się musiała, bo jakże mogło być inaczéj, kiedy na niéj cały ciężar przyszłéj zabawy spoczywa; kiedy musi zajmować się porządkowaniem salonu, inspekcyą domu, a przy takim kłopocie, jakże mogła pomyślić o stroju, a co większa o jego czystości! Przedarłszy się przez żółte malowidło frotera, znanemi sobie drzwiami wchodzisz do komnaty — kancellaryi sąsiada; szeroko oczy roztwarłeś, nietylko jego nie napotykasz, ale ani śladu nawet, by kiedy tam zamieszkiwał; znane ci czarne, spróchniałe od staro-ści biórko, ustąpiło miejsca ogromnemu białemu stołowi. Pompatyczne festony pajęczyny u okien i posowy zawieszone z lat mnogich, zniknęły pod rozbójniczą miotłą, ściany zakopcone dymem lulki, nowa sukienkę przybrały; nadaremnie szukasz okiem innych znanych ci mebli, fatersztulu wybitego skórą, obdrapanego o krzywych nogach, szafki, podobno kiedyś czerwonéj, szafki nieocenionéj, gdzie wśród goździ, podków, nożów, nożyków, pętlic, i, etc., znalazłeś bez ochyby flaszeczkę anyżówki, jednę i drugą butelkę węgrzyna. Westchnąłeś na to wspomnienie i postępujesz daléj, znalazłeś wreszcie kogo szukasz, szanownego gospodarza, w piątéj czy szóstéj izbie, niby Mariusz wśród ruin Kartaginy; on tam duma nad resztą swéj biblioteki, nad meblami rozrzuconemi w nieładzie, w jego ustach cybuch bez fajki, bo fajka ulubiona porcelanka stłuczona! — na czole marszczki, gniew w oku; wita cię przecie uprzejmie, lecz nie ma na czem posadzić, pomimo, że krzeseł, kanap i taboretów bez liku, wszystkie założone wysoko obrazami, obrazkami, zwierciadłami i drobnym sprzętem domu całego; oswobodził z nich przecież jedno krzesło, usiadłeś. Gościnność każe poczęstować czemkolwiek, butelka węgrzyna znalazła się, lecz gdzie szukać kieliszka? szczęściem popadła pod rękę szklenica, nie gniewasz się o to, wino wytrawne i czyste, im większa miara tem lepiéj. Rozmowa zawięzuje się przy drugiéj szklenicy, sąsiad daleko mowniejszy niż zwykle, słuchajże jego treli, jego skarg.

(D. n.. c)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 18 do dnia 19 Sierpnia.

Trzciński Dominik, Jezierski Jan hr., z Polski; — Poniński Seweryn ob., Milewski Karol, Bogusz Antonina ob., Bogusz Apolonia ob., Zdzierski Jakób, Szumianczowski Ludwik, Sadowski Jan ob., z Galicyi; — Kuderliczka Jan, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Dudrewicz Adolf, Dudrewicz Dominik, do Polski; — Bzowski Felix ob., do Galicyi; — Drahokaupil Wacław, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 17 i 18 Sierpnia 1846 roku	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.
Krz. Pszenicy.	—	—	—	—	—	—	—	—		—		—
„ „ nowéj	28	—	30	-	26	—	27	-	22	—	25	—
„ Żyta stare.	—	—	—	—	—	—	—	—		-	—	—
„ „ nowego	24	15	25	—	21	24	23	15				—
„ Jęczmienia	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
„ „ nowego	19	15	20	-	17	6	18	12	15	—	16	6
„ Owsa stare.	—	—	—	—	—	—	—		—	—	—	—
„ „ nowego	10	—	10	24	9	6	9	15	—	—	—	—
„ Grochu..	—	—	24	-	—	—	22	—	—		—	—
„ Jagieł. ..	—	—	55	—	—	—	53	—	—	—	—	—
„ Rzepaku.	-	—	26	—	—	—	24	—	—	—	20	—
„ Ziemniak	—	—	6	12	—	—	—	—	—	—	-	-
„ Koniczyny	—	—	—	-	—	—	—	-	—	—	—	—

Centnar siana od zł. 2 gr. 24 do zł. 2 gr. 15. Centnar słomy od zł. 4 gr. — do zł. 3 gr.
Spirytusu garniec z oplatą od złp. 7 gr. 15 do złp. —
Okowity garniec z oplatą od złp. 5 gr. 15 do złp. —
Masła garniec od złp. 7 gr. — do złp 7 gr, 15
Jaj kurzych kopa . . . . zł. 1 gr. 18
Drożdży wanienka . . . od złp. 3 do złp. 4 g. —
Kaszy Częstochowskiéj miarka . . . zł. 6 g. 15
„ Przenicznéj . . „ . . . . „ 3 gr. 15
„ Perłowéj . . . „ . zł. 2 gr. 6
„ Jęczmiennéj . „ . . . zł. 1 gr. 18
„ Tatarczanéj . „ od zł. 2 gr. 12 do zł. 4
Mąki z pod krupek złp. 1 gr. 12

Kraków dnia 18 Sierpnia 1846 r.

Kommissarz Targowy.
W. Dobrzański.
Adjunkt *Pssorn.*

Dnia 21 Sierpnia b. r. o godzinie 11. przed południem w gmachu Sukiennicach na drodze sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedane zostanie fortepijano drzewa orzechowego fabryki w Krakowie Danielskiego za gotową zaraz zapłatę w monecie srebrnéj *courant.*

Kraków d. 17 Sierpnia 1846 r.

Skorczyński K. S.